

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartałnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 c. Reklamy w rubryce „nadane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Filipa biskupa.
Jutro: Bartłomieja ap.
Pojutrze: Ludwika kr.

Grecko-katolickie:
Jewpła
Fotyja muz.
Maksyma P.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 12 m.
Zachód „ o 6 g. 50 m.
Barometer 761. Pogoda zmienna.

Przyjemności życia w Królestwie.

Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego*:

„Muszę wam zdać sprawę ze skandalicznego zajścia, którego rozwiązanie oparło się o Marję Andrejewną (Hurkową). Przed kilku tygodniami, do sklepu żydowskiego pod firmą „Tłusty” weszła jakaś pani, Rosjanka, żona kapitana, z córeczką 15-letnią. Pani kapitanowa odezwała się do kupcowej po rosyjsku, a ponieważ kupcowa nie rozumiejąc, jakiego towaru żądają, zaraz nie odpowiedziała i z krzeselka, na którym siedziała oparta o biurko sklepowe, natychmiast nie wstała, pani kapitanowa zaczęła ją wymyślać i dała jej sople pod bok.

Żydówka do najwyższego stopnia rozdrażniona, poczęła na tak niegrzeczną kundmankę wymyślać, a jednocześnie córka, 15-letnia, jak powiedziałem, panienka, parasolką uderzyła po głowie żydówkę.

Powstała skutkiem tego awantura, która się tam zakończyła, iż zbiegli się żydzi, którzy stając w obronie kupcowej, kapitanową pospół z córeczką za drzwi ze sklepu wyrzucili. Oto jest wierny opis faktu; posłuchajmy, co się dalej stało.

Policja spisała protokół i kolejną zwykłą sprawą dostała się do rąk właściwego sędziego pokoju pana Kalinicza. Kalinicz dwukrotnie wzywał kapitanową do stawienia się w sądzie dla ustalenia istoty czynu, ale ponieważ pani kapitanowa zamieszkała w Mokotowie na letniem mieszkaniu i była słaba, przeto osądzenie sprawy uczynił kilkotygodniowej zwłoczki. Sprawę tę wówczas policja wzięła w swoje ręce i pan Tołstoj oberpolicmajster, z polecenia Marji Andrejewny Hurkowej, sam ją rozstrzygnął w ten sposób, iż panią Tłustą w zarzucie naruszenia spokoju publicznej, osadził w areszcie w ratuszu, gdzie jednak i panu sędziemu pokoju dać uczuć swą władzę i ukarać za opieszały wymiar sprawiedliwości w sprawie obelgi, wyrządzonej Rosjance.

Skutkiem starań pani Hurkowej, która w tym względzie za pomocnika użyła kancelarji swego męża, Kalinicz został translokowany, mianowicie z sędziego pokoju miasta Warszawy (pensja około 3.000 rubli), został członkiem sądu okręgowego w Humaniu (pensja 2.400 rubli).

Kalinicz przeto opuszcza Warszawę, w której urzędował lat 11, jest to bowiem jedyny sędzia pokoju, który przybywszy do naszego miasta, jednocześnie z wprowadzeniem reorganizacji sądownej w r. 1876, na tej posadzie dotychczas urzędował. Człowiek był to niezły, nawet prawnik niegorszy, że zaś był „uczynny”, temu się dziwić nie można; obciążony liczną rodziną (ma bowiem 5 córek na wydaniu), nie mógł nie skorzystać z tego, iż czasami za przyspieszenie wyroku sprawiedliwości, lub odbycie rady familijnej coś mu do kieszeni wpadło.

W tym roku odnowiono cerkiew katedralną na placu Krasiańskim w Warszawie. Wiadomo nam zapewne, iż owa cerkiew, to dawny kościół pijarski, zabrany w r. 1837 i obrócony na świątynię schizmatycką.

Przed dziesięciu dniami obchodzono uroczystość pięćdziesięciolecia poświęcenia tej katedry prawosławnej, a na uczcie odbytej po uroczystości u archiereja Leonejusza, członek Izby sądowej

warszawskiej Oriechowskiej, miał długą mowę w całości w *Dzienniku Warszawskim* wydrukowaną, w której haniebnie plwał na naszą przeszłość, na nasze sądownictwo, administrację naszą itp.

Otóż przed uroczystością przybyły katedrze dwie ozdoby, a mianowicie dwa obrazy w stylu bizantyjskim nad dwoma bocznymi drzwiami wchodowymi od placu Krasiańskich; jeden obraz wyobraża Matkę Boską, drugi Chrystusa nauczającego dzieci. Ten drugi obraz jest przedmiotem różnych spostrzeżeń i uwag. Chrystusa okalają dzieci w białych koszulkach, figury sztywne, jak żołnierze w szeregu, a ręczęta mają ku dołowi wyprostowane, to jest w sposób nazywający się w stylu wojskowym „ruki po szwam”. Pomyśl, czy błąd artysty-malarza jest powodem, iż ludzie, przechodzący koło cerkwi, zatrzymują się, przyglądając się temu obrazowi i z uśmiechem na ustach odchodzą, powtarzając sobie pod nosem: przed Chrystusem „ruki po szwam” trzymać należy.

W Ciechocinku zaszły w tych dniach dwa oryginalne wypadki, których źródłem nadmiar używania trunków. Przyjechał tam dyrektor pewnej komory w humorze podnieconym i chciał się koniecznie dostać do kurhauzu, gdzie się bawiono tańcami. Ponieważ jednak chwiał się na nogach, nie można było na to pozwolić, aby w takim stanie dygnitarz wszedł na salę, gdzie się licznie zgromadziła publiczność. Jeden więc z bliższych znajomych, zaprosił dygnitarza na koniaczek i tym do reszty go dobił. Wsadzono pana dyrektora do powozu, dano mu na kozioł strażnika ziemskiego i w stanie godnym politywania, wyprawiono do Aleksandrowa. W kilka dni później, taką samą mniej więcej przeprawę musiano przebyć w Ciechocinku z rotmistrzem (nazwiska nie pomnę) zawiadującym strażą ziemską.

Przyjechał do Ciechocinka i mimo podchmienia, chciał się wdrzeć na salę, gdzie tańczono. Perswadowano mu, aby tam nie chodził, na co pan rotmistrz odpowiedział, iż on ze swego stanowiska urzędowego może tam pójść i ma do tego prawo zupełne. Kiedy jednak perswazje nie pomagały, zaaplikowano koniaczek i dopiero wtedy pana rewidenta straży ziemskiej odprowadzono do łóżka.

W tych dniach kilku redaktorów z liczby tych, którzy zostali skazani samowolnym „postanowieniem” Hurki na kontrybucję, udało się do prezesa cenzury Ryżowa z prośbą o wyjaśnienie pozycji i w celu zasięgnięcia opinji prezesa o całej tej awanturze. Prezes Ryżow odpowiedział, że nie może w tej mierze nic pomódz, bo go wcale o opinję Hurko nie pytał i cokolwiek uczyniono w kwestji nałożenia kary na pisma, uczyniono bez niego. Gdy jednak petenci pytali go o zdanie i opinję, czy redakcje pism winne są zapłacić, Ryżow odrzekł, że rzecz ta jest zupełnie jasna, mianowicie, że inkryminowane artykuły w swoim czasie podlegały cenzurze, że cenzura je puściła, a więc stąd jasny wniosek, że nie upatrzyla w nich nic karygodnego.

Student tymczasem osadzeni są w areszcie i odsiadują karę i ani ich nawet nie spytano, czy będą korzystać z prawa odwołania się do ministra spraw wewnętrznych. — Tu znowu zrobiono wszystko bez kuratora okręgu naukowego Apuchina. A jednak według ustaw normalnych

student uniwersytetu może podlegać karze za wiedzą i zezwoleniem zwierzchności naukowej.

Jest jeszcze inny drastyczny punkt w tej sprawie. Zasadnicze przepisy praw obowiązujących mówią, że bez sądu nikt nie może być karany. Zdawałoby się więc, że w tej sprawie, gdzie pan Hurko wyrokował z pogwałceniem wszelkich prawidłał słuszności, powinien zabrać głos prokurator izby sądowej i kazać uwolnić z aresztu popakowanych tamże studentów. Prokurator jest przecież stróżem słusznego wymiaru sprawiedliwości — i ma wszelkie prawo zapytać pana Hurkę, na jakiej zasadzie zapelnia więzienia osobami, które nie były sądzone i które mają prawo odwołania się do ministra.

Tymczasem w całej tej sprawie prokurator siedział cichutko, ani słowem nie interweniując i pozwalając swoim biernym zachowaniem się na taką uburzającą samowolę.

W ostatnim czasie dużo wydano rozporządzeń w ministerstwie oświecenia, lecz niepodobna takowych po kronikarsku nawet notować, bo szkoda miejsca. Dziwne pojęcia i tu się coraz więcej zakradają. Tak np. panować zaczyna jakoby pojęcie terytorjalności, bo rozporządzenie ministra oświecenia przenosi z uniwersytetu petersburskiego 150 studentów do uniwersytetu w Odesie na tej zasadzie, że pochodzą z miejscowości południowych carstwa. Teraz więc nie tam może się uczyć młody człowiek, gdzie woli ze względu na dobór profesorów, lub ze względu na swoje stosunki prywatne, lecz tam, gdzie się urodził...

Do uniwersytetu warszawskiego również nie przyjmują osób pochodzących z prowincji zachodnich lub z carstwa, o ile te są pochodzenia polskiego. Wyjątek (ten zwykle bywa) stanowią Rosjanie z seminarjów nauczycielskich, którzy mają zewsząd wstęp wolny do tutejszego uniwersytetu.

W roku bieżącym uniwersytet ma być zreformowany na modłę uniwersytetów carstwa według nowej ustawy, która tamtejsze uniwersytety już obowiązuje. Tak więc katedra prawodawstw słowiańskich ma być zniesiona. Dotąd przynajmniej choć cokolwiek student tutejszy usłyszał o dawnym prawie polskim, — teraz i tego nie będzie. Wykład ogólnego prawa państwowego także ma być zniesiony, zapewne w tym celu, aby student nie zarażał swego umysłu studjami nad urządzeniem państw europejskich, o rządach konstytucyjnych, o gabinetach itd.

Personal uniwersytecki coraz więcej traci swą wartość naukową. Uczonych polskich profesorów ciągle usuwają, jak tylko zdarzy się sposobność, nowych sił polskich nie dopuszczają już absolutnie wcale, a coraz nowych sprowadzają profesorów rosyjskich, zupełnych nowicjusów w nauce. Niedawno do wykładu prawa finansowego po usuniętym profesorze Szymanowskim zamianowano niejakiego p. Horb-Romaszkiewicza, który przedtem był nauczycielem w jakiejś powiatowej szkole carstwa. Katedrę procedury cywilnej oddano przybyszowi, niejakiemu p. Azarewiczowi, naturalnie też Rosjaninowi.

Jacy u nas są uniwersalni Rosjanie, niech wam posłuży za dowód okoliczność, że dotychczasowy młodszy cenzor tutejszej cenzury Hurko, został zamianowany komisarzem włociańskim powiatu grójeckiego na miejsce Dobrodziejewa, który wskutek awantur otrzymał dymisję. Nowy pan komisarz grójecki jest synem pana generał-gubernatora Hurki; jest to młody człowiek lat około 30, który żadnego specjalnego wykształcenia niema.

Listy z kraju.

Tarnopol 20. sierpnia. (*Prywatny wychowawczo-naukowy zakład żeński.*) Pod tym tytułem przybywa miastu naszemu szkoła, której potrzeba w szerokich kołach tutejszych i okolicy dawno odczuwaną była. Plan lekcyjny, odpowiadający w zupełności wymaganiom 8-klasowej szkoły wydziałowej, ma w wysokim stopniu zapewnione swe powodzenie, gdyż grono nauczycielskie stanowią prawie wyłącznie profesorowie i nauczyciele szkół średnich. Do konwersacji w niemieckim i francuskim języku jest rodowita Francuzka i Niemka, a przeszłość właścicielki tego zakładu p. J. Selingerowej, która przez długi szereg lat podobnym zakładem we Lwowie skutecznie kierowała, jest rękojmią należytego tej szkoły prowadzenia. Słowem zachęty i naleganiom przyjaciół p. J. S. mamy zawdzięczyć, iż zakład ten do skutku przychodzi.

Właśnie rozpoczęły się wpisy i z tej sposobności korzystając, oglądaliśmy dziś lokalności na szkołę przeznaczone. W przestronnych pokojach są wygodne ławki poprawnego systemu, a kosztowne mapy, globy, atlasy itp. przybory nauki zdobią sale. Spodziewać się więc należy, że zakład cieszyć się będzie takim powodzeniem, jakim jest potrzeba takiej szkoły, zwłaszcza, że ceny są jak na Tarnopol, wcale przystępne, pozwalające tutejszej inteligencji urzędniczej posyłać dzieci do szkoły, z której będzie można wynieść prawdziwe wykształcenie i wychowanie. *Jeden z ojców.*

Jarosław 20. sierpnia. (*Posiedzenie oddziału tow. gosp., subwencja dla stacji ogierów, subwencja dla wystawy bydła i koni w Przeworsku w roku 1888. — Sprawa banku ratunkowego w Poznaniu.*) Na wczorajszym posiedzeniu oddziału jarosławsko-łańcuckiego towarzystwa gospod. pod przewodnictwem p. Bzowskiego, uchwalono 500 złr. subwencji dla stacji ogierów, tudzież 300 złr. na zamierzoną wystawę bydła i koni w Przeworsku w r. 1888. Na samym końcu posiedzenia wzięto pod obradę sprawę banku ratunkowego w Poznaniu. Byliśmy rozczarowani stanowiskiem, jakie zajęła rada oddziału w tej sprawie, gdyż nie przedłożyła żadnych wniosków, a tylko zaproponowała rozdać członkom arkusze subskrypcyjne, aby tylko ten, kto chce, podpisał.

Przeciw tak obojętnemu traktowaniu tej nader ważnej sprawy wystąpił ks. Jerzy Czartoryski, wskazał na czyn oddziału przemysłowego i wniósł, aby uchwalić dobrowolne opodatkowanie członków oddziału na rzecz banku ratunkowego. Sprzeciwił się temu wnioskowi hr. Scipio i wniósł od siebie odroczenie sprawy na 3 miesiące aby mieć czas namyśleć się i zbadać jak stoi sprawa banku. Na

to odparł znowu ks. Czartoryski dowodząc, że odroczenie pociągnęłoby za sobą skutki szkodliwe i byłoby zgubnym przykładem dla innych okręgów. Przy tem wykazał mowca, że nad tą sprawą nie ma się co długo namyślać, ani się o niej dowiadywać, gdyż nie jest nową, toczy się bowiem prawie od roku, ogłoszono program i wydano statuta; znane też są osobistości stojące na czele i kierujące bankiem. Zatem nie ma co zwlekać, ale jak najspieszniej iść z ratunkiem i pomocą.

Poparł ks. Czartoryskiego nauczyciel ludowy p. Stanisław Myszkowski z Cieplic, a oprócz tego wniósł drugi projekt, ażeby oddział przeznaczył 50 złr. z funduszów oddziału towarzystwa na rzecz banku.

Jedni włościanie mogli nierozumieć dobrze sprawy ratunkowej. Dla tego zabrał ks. Czartogłos i w mowie przystępnej wyluszczył im szczegółowo całą sprawę prześladowania i wypędzania Polaków z Wielkopolski, wyjaśnił cel i rozmiary banku, tudzież powinność, która na nas ciąży, aby pójść w pomoc rodakom naszym pod panowaniem pruskim. Przemówienie to trafiło tak do przekonania włościan, że oba wnioski, tj. księcia Czartoryskiego i pana Myszkowskiego ogromną większością uchwalono, do czego przyczyniły się najbardziej głosy włościan i nauczycieli ludowych.

Stowarzyszenie Polaków w Anglii.

London 14. sierpnia. Od p. Naganowskiego, sekretarza „Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski“, otrzymał *Kurjer Poznański* pismo, które zwraca uwagę publiczności na instytucję, dziś już 56 rok istnienia rozpoczynającą, z przeszłością której wiele jest związanych wspomnień i wielkich imion rodowych polskich.

W ostatnich dwóch latach zadania Towarzystwa, niemniej trudne i rozległe, nie napotykały, niestety, na dawną czynną pomoc społeczeństwa angielskiego — choć znalazły uznanie jego niewygasłej dla nas i dla sprawy naszej sympatii. Winą to jest atoli wielkiego przełomu socjalnego w wewnętrznych stosunkach samej Anglii; winą depresji przemysłowo-handlowej, bezrobocia, napływu tańszej pracy niemieckiej. Lecz mozolne usiłowania nasze, mające na celu zyskanie wpływowych członków Towarzystwa, zostały już uwieńczone niepoślednim skutkiem.

Dość powiedzieć, że przystąpiło do nas 37-u nowych członków — a pomiędzy nimi tacy mężowie stanu, jak lordowie Harrowby, Carnarvon, Lytton, Henry Bruce, Heaton; pp. Burdett Coutts, Ryder, sir J. Goldsmid itp. Nie wzrosła wcale nasza siła materialna, ale z wzrastającą siłą moralną, każda działalność nasza nabiera niezmiernie więcej znaczenia, powagi i rozgłosu.

Bilans finansowy sprawozdania zarządu wska-

zuje deficyt przeszło 120 mr.; rozpoczęliśmy przeto rok nowy z zupełnym brakiem funduszów — nadto z długiem za lokal i inne biurowe potrzeby. Tymczasem potrzeby starych weteranów naszych, z których jeszcze 16 mamy z r. 1830, dziś chylących się do grobu — nie zmniejszają się, lecz owszem, wzmagają; nadto, nie ma dnia, w którymby nie zgłaszali się nieszczęśliwi rodacy, tulące po wydalaniach z Prus i Królestwa. lub osoby, które zdołały zbiedz przed prześladowaniem na Litwie i Podlasiu. — Nie ma zaś w Anglii żadnej instytucji publicznej, ani prywatnej, któraby się — prócz Towarzystwa Przyjaciół Polski — zajmowała losem zasługujących na poparcie, a ginących z głodu i niedostatku nędzarzy naszych!

Usiłowania nasze w komisji dobroczynnej mają na celu przewiezienie tych biednych do kolonij polskich w Ameryce północnej i południowej; lecz przedsiębiorstwo takie wymaga bardzo znacznych funduszów! Póki otrzymywaliśmy pomoc od komitetów poznańskiego i krakowskiego, mieliśmy możność zaradzania w ten sposób rosnącej nędzy polskiej w tym kraju; dziś atoli pomoc ta ustala; ustaly także ofiary rodaków pomocne — w obec tylu pięknych potrzeb w Ojczyźnie.

Jednakże niepodobna przecież zamknąć nieszczęśliwym ostatnie bramy ratunku! Niepodobna patrzeć bezsilnie, lub obojętnie na rozpaczliwe położenie tylu rodaków i rodaków, którzy bez najmniejszej winy własnej o brzegi Anglii się rozbijają, lub w niej zgrzybiały kończą żywot w niemożności zarobkowania.

Prywatne ofiary tych kilku niezamożnych rodzin polskich, w Anglii zamieszkałych, już i tak są bardzo wielkie; nie znam Polaka, jako tako dobrze się mającego, któryby w Anglii nie przychodził z pomocą nieszczęśliwym ziomkom, nieraz z istotnem poświęceniem. Ale liczba ich jest smutnie ograniczoną do kilku zaledwie osób.

Tylko tacy z nich przez nas są wspierani, którzy mogą dowodnie wykazać, że na wsparcie zasługują. Osobom z własnej winy, lub lekkomyślnie tu zapędzonym, stanowczo odmawiamy zapomogi pieniężnej, przekonani, że postępując inaczej, nie odpowiadalibyśmy życzeniom i intencjom osób dobroczynnych.

Nakoniec na sercu leży nam mocno sprawa przywrócenia kaplicy polskiej w Londynie. Z boleścią widzimy, że najusilniejsze starania nasze o pomoc z kraju, najmniejszego dotąd nie odniosły skutku, gdy tu, w obcym społeczeństwie, misja polska ma już niemal absolutnie zapewnioną część corocznej subwencji. Część ta obliczoną jest na około 100 funtów szterlingów.

Potrzeba zaś jest około 200 funtów szterlingów — na wynajęcie domu, urządzenie i utrzymanie kaplicy i stałe stypendjum kapłana.

JAĆ ZELEPUHA.

(Ciąg dalszy.)

Głośnym śmiechem powitali obecni ten zabawny początek historii, ale Mendel nie wstając z ziemi począł krzyczeć co siły, jak gdyby go rznięto.

Tłumy żydów zbiegły się na ten krzyk i kto wie, czy nie byłby Jać poturbowany zaraz na początku swej roboty, gdyby byli chłopcy za nim nie stanęli. Mimo to krzyk i zgiełk trwał więcej jak godzinę. Mendel pobiegł na skargę do urzędu gminnego, lecz oczywiście nie tam nie wskórał, bo wkrótce przybiegł napowrót. Między żydami zaczęły się burzliwe narady, Jać jednak nie dbał na nic i wziął się do swej roboty. Niedowarzony popatrzył się z boku na całą tę scenę; złość żydów była dla niego złym znakiem. Nie witając się nawet z Jaciem wrócił napowrót do domu, machnąwszy ręką na ten niebezpieczny interes.

Nowe życie zaczęło się od tego dnia w chacie Zelepuhy. Robotnicy, kopiący jamy, mieszkali z nim razem, szwagrowa gotowała mu jeść, sąsiedzi zachodzili często to wódki wypić, to tak sobie, spojrzeć na robotę i pogawędzić. Niektórzy z nich naradzali się, by i u siebie zacząć taką samą robotę, czekali tylko na wynik Jaciowego przedsięwzięcia.

A Jać chodził i spał i marzył o jednym tylko

— o wydobyciu ziemnych skarbów. Ogrodził swój grunt wysokim płotem, nawet trzy duże psy uwiązał obok jam, by pilnowały ich w nocy od uszkodzeń ze strony żydów. Wkrótce czterech robotników nie starczyło do kopania czterech jam równocześnie. Niektórzy radzili mu porzucić tymczasowo trzy jamy, a kopać tylko jedną, a gdy w tej dobiedzie kipiączkę, wtenczas można będzie i trzy dalsze dokończyć.

Ale Jać nawet mówić sobie o tem nie dawał. W ogóle w umyśle jego w ostatnich dniach odbywał się jakiś dziwny przełom. Zdawało się, że cały ostatek jego energii, sił umysłowych i fantazji skoncentrował się w jednym punkcie — wydobyć naftę na swym gruncie. Co potem będzie, to go już nie obchodziło. Po za tym granicznym słupem majaczyły w jego wyobraźni jakieś różowe pola i pachnące od kwiatów łąki, niezemnie zamącone szczęście i nieustanna radość. Byle tylko kipiączkę wydobyć!

Dzień i noc obmyślał sposoby kopania, przeżywał godziny niewysłowionej trwogi; a nuż nie na dobrych miejscach kopie? przykładał ucho do ziemi, czy nie posłyszysz czego, przedsiębrał różne środki ostrożności. Nieraz zrywał się w nocy i uzbrojony w grubą pałkę obchodził swe jamy. Środki ostrożności nie były zbyteczne; parę razy żydzi podsyłali swych robotników, by niszczyli cembryny, zasypywali jamy, przecinali liny. Lecz dzięki czujności psów i nie mniejszej czujności Jacia to się nie udawało. Wtenczas żydzi jednej nocy struli wszystkie trzy psy, lecz na swoje li-

cho. Następnej nocy Jać ze swoimi robotnikami zasiadł za płotem i pojął dwóch żydów pładujących około jam. Zaprowadził ich do chaty, pobawiali głowy workami i tak wysiekli różgami, że od tej pory żydzi dali Jaciowi spokój.

Jamy miały już po dziesięć sążni, a nafty ani śladu. Wtedy dopiero Jać spostrzegł, że z jego pieniędzy już bardzo mało co zostało. Okropna przejęła go trwoga. Nie spał całą noc, cały dzień chodził jak szalony. Nie mógł nawet przedstawić sobie tej myśli, że kiedyś nastąpi chwila, w której będzie zmuszony zaprzestać kopania. Uczynić to znaczyło dla niego przestać żyć. A tymczasem drobna kwota, pozostała z jego pieniędzy otrzymanych od Judki, wyraźnie mówiła mu, że chwila ta nadzwyczaj bliska, jeżeli nie postara się o jaką radę. Rano więc skoro świt, zaprowadziwszy swych robotników na robotę, pobiegł Jać do szwagra Niedowarzonego. Zastał go jeszcze w pościeli — był to czas już wolny od robót polowych, chociaż jeszcze ładny, ciepły i pogodny.

— Panie szwagrze — zaczął Jać, nie czekając na żadne powitanie — przychodzę do was z pilnym interesem.

— Z jakim? — zapytał Niedowarzony, nie powstając z pościeli.

— Pamiętacie, wyście się kiedyś interesowali moimi jamami, pytaście, kogo do spółki przyjmuję? Głupi wówczas byłem, myślałem, że mi moich pieniędzy wystarczy...

— A teraz toś zamrzał, jakieś swoje pieniądze zakopał i mnie chcesz wciągnąć w swój głupi

Jego Em. ks. kardynał Manning zgadza się najzupełniej, by materialne utrzymanie stałej misji polskiej w Anglii, której brak tak jest dotkliwy, powierzone było Towarzystwu Przyjaciół Polski, poręczą on także wraz z jeneralnym wikarjuszem djecezji, zupełną niezależność kapłana polskiego od wszelkiej władzy parafialnej w Londynie.

Książę Władysław Czartoryski, który się tu naocześnie przekonał o nagłej potrzebie duchowej pomocy rodaka dla tyłu rodaków w Anglii, czyni starania o znalezienie kapłana; byłoby do życzenia, by tenże mógł się porozumieć po litewsku, lub przynajmniej po malorusku.

Johannes Nordmann.

Pisarz niemiecki, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, chociaż nie zajmuje nazbyt wybitnego stanowiska w ogólnej literaturze niemieckiej, był przecież jedną z charakterystycznych postaci nowszej austriacko-niemieckiej szkoły. Osobisty przyjaciel i uczeń trzech największych koryfeuszów tej szkoły: Lenaua, Grillparzera i Anastazego Grüna, pozostał on aż do śmierci wierny tym ideom przewodnim, które przyświecały mistrzom. wierny nawet wyrobionym przez nich formom literackim. Osobliwie na polu poezji nie wyszedł on nigdy po za te formy liryki i epiczno-lirycznego poematu, nie wyszedł po za właściwe tej szkole tematy: piękność przyrody alpejskiej i walkę z absolutyzmem rządowym i obskurantyzmem ultramontańskim w imię ogólnoludzkiego, liberalnych idei wolności i oświaty. I w mowie niewiędzanej pozostał zmarły Nordmann wierny tradycjom szkoły: powieść historyczna, powieść z życia wieleńskiego i — przede wszystkim — feljeton, lekka, humorystyczna pogawędka, szkic z podróży, pójebieżnie dotykający najrozmaitszych przedmiotów i zlekka zabarwiony tą samą melancholją, politycznym liberalizmem i wolnomyślnością — oto charakterystyczne cechy literackiej działalności Nordmanna. Dodac do tego charakter prawy, światły rozum, przyjacielską uczynność, a zrozumieni, dla czego zmarły pisarz cieszył się tak ożywną sympatją na tym gruncie, na którym wzrósł, kłam zadając staremu przysłowiu „Nemo propheta in patria“. Jego liberalizm umiarkowany nie przeszkadzał mu równocześnie być współpracownikiem opozycyjnej *N. fr. Presse* i wydawanego przez arcyksięcia Rudolfa „Oesterreich in Wort und Bild“. Jego poczucie pangiermańskie, które osobliwie silnie manifestowało się w r. 1848 w jego zbiorze poezji p. t. „Trutznachtigallen“, zmoderowało się z czasem, przechodząc w miłość do ciasnej ojczyzny: Austrii dolnej, Wiednia, Alp austriackich, których był wielkim znawcą i niestrudzonym admiratorem.

Johannes Nordmann, właściwie Jan Rumpelmaier urodził się w r. 1820 w Krems w Dolnej

interes! — krzyknął z gniewem Niedowarzony. — Idź ty mi z chaty, zamoroko jakaś, idź, bo cię psami wyszczuć każę! Idź do swego Judki, coś go za trzysta reńskich bogaczem zrobił, a nie do mnie!

— Bogaczem? Jakim bogaczem? — wyjąkał Jać.

— Chyba nie wiesz, że Judka na twojem polu na Wolance już cztery źródła kipiączki wydobyl, od tygodnia czerpie i czerpie, po sto beczek dziennie i jeszcze końca nie ma! Widzisz, jaki twój rozum? Idźże do niego, proś go, może przystanie do spółki z tobą, a mnie daj święty spokój!

I Niedowarzony, w którego piersi aż klekotał gniew, obrócił się na drugi bok, plecyma do osłupiałego Zelepuhy. Ten posiedział jeszcze chwilę milcząc, a dalej wyszedł chwiejnym krokiem.

Boże miły, co się to dzieje na świecie! Czy naprawdę los przeklął człowieka chrześcijańskiego, a żydom się tylko uśmiecha? No, któż się mógł spodziewać, że skarb czekał na niego nie tutaj, ale na Wolance? I co teraz robić? Łzy gorące cisnęły się Jaciowi do oczu; sam nie wiedząc po co i na co poszedł na Wolankę obejrzał ten grunt nieszczęśliwy, który taką klęskę zadał jego marzeniom i sile jego woli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austrii, gdzie też odebrał początkowe wykształcenie. W połowie lat 30-tych przybył do Wiednia na uniwersytet, gdzie się też poznał z Lenauem, stojącym wówczas na wyżynie sławy poetyckiej. W r. 1846 wydał pierwszą książkę swych utworów p. t. „Novellenbuch“, w tymże samym roku wyszedł też tomik jego poezji (Gedichte). Obie książki zwróciły na siebie uwagę krytyki, a poezje zostały przez cenzurę austriacką — jak wszystkie zresztą wybitniejsze ówczesne utwory niemieckie — zakazane w Austrii. Wskutek tego i sam poeta musiał emigrować ze swej ojczyzny; udał się do Lipska.

Powrócił dopiero w r. 1848 do Wiednia, gdzie zajął wybitne stanowisko w ówczesnym ruchu niemieckim. W wydanym wówczas zbiorze poezji „Trutznachtigallen“ brmi krzykliwa nuta pangiermańska, zaś pamflet polityczny „Die Liqurorianer, ihre Konstitution und Korespondez“ wyraża oburzenie współczesnych na przeżyta dobę ucisku. Oba te dzieła ściągnęły na Nordmanna wiele przesładowań w najbliższym czasie, w dobie tryumfującej reakcji.

Dziennik polityczny *Die Zeit*, który zaczął być wydawać w r. 1849, został zakazany, kilkakrotnie odmawiano mu koncesji na wydawnictwo literackiego czasopisma *Salon*, które pojawiło się dopiero w r. 1853 i upadło w r. następnym. Nie mogąc oddawać się polityce, napisał parę powieści (Zwei Frauen, „Carrara“, „Ein Wiener Bürger“), dramat „Ein Marschall von Frankreich“ i studjum o Dantem. Powieść jego „Frühlingsnächte in Salamanca“ została zakazaną z powodu swej antyklerykalnej tendencji.

Z początkiem ery konstytucyjnej wstąpił do redakcji dziennika *Der Wanderer*, w którym umieszczał szereg feljetonów p. t. „Meine Sonntage“, opisując w nich swoje wycieczki do Alp austriackich. Feljetyony te wyszły także w osobnej książce p. t. „Wanderbuch“ i dały impuls do rozwoju bogatej turystyczno-etnograficznej literatury alpejskiej w Austrii, której najlepszym i najplodniejszym reprezentantem obecnie jest Rossegger. Równocześnie napisał Nordmann także szereg nowel p. t. „Wiener Stadtgeschichten“ i parę dramatów historycznych („Katharina Cornaro“, „Meister Wilhelm“) i wielki niedokończony poemat „Römerfahrt“, w którym przedstawia walki religijne przeciw panowaniu Rzymu w XVI w. W r. 1869 wystąpił z redakcji *Wanderera* i wstąpił do *N. fr. Presse*, w której p. t. „Unterwegs“ drukował dalsze swe wędrówki po Alpach.

W r. 1876 towarzystwo literackie „Concordia“ wybrało go swym prezydentem. W tymże czasie rada miasta Wiednia nadała mu honorowe obywatelstwo stolicy. Zmarły pozostawił wdowę i dwie córki.

KRONIKA.

Nic nowego pod słońcem. Pod takim napisem pismo petersburskie „Minuta“ przytacza rozporządzenie ministra oświecenia hr. Uwarowa z d. 23. lipca 1845, zatwierdzone przez cara Mikołaja. Wedle tego rozporządzenia podobnie jak to dziś postanawia minister oświecenia Delianow, podnosi się opłata wpisowego dla uczniów tak uniwersytetów, jak gimnazjów i szkół powiatowych, aby przez to utrudnić wykształcenie niższymi i uboższymi warstwom społeczeństwa. Hr. Uwarow pisze: „Ze w wyższych i średnich zakładach naukowych zauważać się daje zwiększająca się liczba uczniów, urodzonych w niższych warstwach społeczeństwa, dla których wyższe wykształcenie bez pożytku, bo stanowi dla nich zbyteczną tylko przyjemność, a wyprowadza ich z pierwotnego ich stanu bez korzyści dla państwa, dla tego uważam za konieczne itd.“ Po 42 latach zatem zawraca terazniejszy minister oświecenia do tego samego. Nie ma co mówić, na tem polu Rosja zrobiła widoczny postęp a wszystko to dzieje się dla dobra państwa. Lecz nietylko Rosja wstępuje w ślady Mikołajowskie. Z analogicznymi rozporządzeniami występują już od roku ministrowie państw cywilizowanych i konstytucyjnych.

Szkoły średnie w Austrii. Jedna szkoła średnia wypada:

	na mieszkańców	na kilom. □
W Saleburgu	54.523	2385
„ Austrii dolnej	56.844	482
„ Morawach	58.200	601
„ Szlązku	62.830	572
„ Pobrzeżu	64.793	797
„ Tyrolu	65.182	2092

W Dalmacji	68.014	1833
„ Czechach	75.147	702
„ Karyntji	87.182	2582
„ Krainie	96.249	2007
„ Bukowinie	114.334	2090
„ Austrii górnej	125.603	1997
„ Styrii	134.844	2484
„ Galicji	205.479	2604

„Wiener Allgemeine Zeitung“ drukuje serję artykułów p. t. „Bilder aus Galizien“, pióra p. Ehrenfelda, który był korespondentem tego czasopisma podczas podróży arcyksięcia po Galicji. Zwyczajem wszystkich odkrywców, p. Ehrenfeld w czasie swego kilkudniowego pobytu podkrywał w Galicji mnóstwo dziwnych rzeczy. Między innymi ponapisywał on cuda o lwowskim zakładzie karnym, o buncie, który tam wrzeczko przed kilku laty był wybuchł, i do którego uśmierzenia rekwirowano wojsko z nakazem strzelania do więźniów, i który wreszcie uśmierzył aż rabin lwowski Löwenstein, za co otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi z koroną. Również opowiada p. Ehrenfeld historję mordercy Mechla Abrahamowicza z wielkimi przekręczeniami. Wszystko to spowodowało dyrektora tutejszego zakładu karnego, p. Holdasiewicza, do umieszczenia sprostowania, które stwierdza następujące fakty. Ostatni „bunt“ aresztantów w tutejszym zakładzie karnym miał miejsce dnia 30. maja 1870 r. Do jego uśmierzenia rzeczywiście zezwano wojsko, lecz nie rabin. Rabin Löwenstein otrzymał dekorację nie w trzy dni po uśmierzeniu buntu, lecz w r. 1877. Mechel Abrahamowicz, o którym krąży wieść, że był zasądzony na wieczność i na trzy lata, wedle słów p. Holdasiewicza, rzeczywiście przed laty 19 został za morderstwo i rabunek zasądzony na dożywotnie więzienie, później zaś za zamach na życie strażnika więziennego i ciężkie skaleczenie, otrzymał zaostrenie kary — p. Holdasiewicz nie podaje bliżej, jakie to było zaostrenie, chociaż rzecz sama przez się jest nadzwyczaj ciekawa.

Magistrat ogłasza, że oprócz wielu posad opróżnionych po za granicami kraju a mianowicie w Austrii, w Czechach, na Węgrzech itd. wakują: posada kancelisty przy urządach pomocniczych rządu krajowego na Bukowinie z terminem podań do 31. sierpnia b. r.; kilku ewentualnych posad adjunktów podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej termin do 25. sierpnia b. r.; kilka posad woźnych przy urządach podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbowej termin podania do 25. sierpnia b. r.; posada dozorczy więźniów pierwszej albo drugiej klasy przy zakładzie karnym w Wiśniczu, z terminem do 31. sierpnia b. r.; posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Bieczu, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie z terminem do dnia 10. września b. r.

Bliższą wiadomość co do warunków i dotacji tychże posad zastrzeżonych wysłużonym podoficerom powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Dyrekcja szkoły żeńskiej imienia św. Marii Magdaleny ogłasza, iż na mocy uchwały świetnej reprezentacji miasta, potwierdzonej przez radę szkolną krajową, otwartą zostanie w tej szkole klasa piąta. Wpisy uczenia do wszystkich klas odbywać się będą w dniach 28., 29., 30. i 31. sierpnia.

Zaćmienia słońca nie można było także w Poznaniu w całej jego wspaniałości obserwować, niebo było bowiem zachmurzone tak, że słońca nie można było wcale widzieć. Ciekawość atoli wywabiała publiczność poza bramy miasta, a na dachach, wieżach spstrzedz było można również licznych spektatorów. Z Wrocławia przybyło nawet do 100 osób, aby się temu rzadkiemu zjawisku przypatrzeć. Jedną część jego nastąpiła atoli w oznaczonym czasie. Krótko po kwadransie na 6. poczał zmrok zapadać, i to z szaloną szybkością tak, że niebawem zapanowała zupełna ciemność; na 20 kroków nie można było niczego rozpoznać, wiatr poczał się silniej poruszać, a termometr spadł o 1-2° C. Na północy z miejsce, gdzie całkowite zaćmienie nie było widzialne, odbijały się od chmur czerwone promienie światła, jakoby przy zachodzie słońca. Po północy minucie rozjaśniło się znowu, a nawet po godzinie 7, jakby na urągowisko pokazało się na chwilę słońce.

Nagła śmierć. Wczoraj zrana zmarła nagle Franciszka Sławikowska, wdowa po profesorze uniwersytetu. Onegdaj jeździła jeszcze na spacer wesola i zdrowa, wczoraj jednak zrobiło jej się niedobrze. Zmarła liczyła lat 62.

Obserwacje zaćmienia słońca powiodły się zupełnie w Nowoczerkasku, Ekaterynburgu i Tomsku.

W sprawie administracji majątku Zakładu narodowego im. Ossolińskich, wytoczył p. Antoni Broniewski, kurator ekonomiczny tego Zakładu spór admi-

nistracyjny przeciw Wydziałowi krajowemu, jako władcy, która wydała orzeczenie, zawieszające go w wykonywaniu funkcji kuratora ekonomicznego, domagając się uchylecia tegoż orzeczenia. Powód zaczęcia orzeczenie Wydziału krajowego tak ze względów formalnych, jako też *in merito*. Po wniesieniu pisma odwoadowego ze strony Wydziału krajowego, wyznaczył c. k. trybunał administracyjny w Wiedniu do ustnej rozprawy w tym sporze termin na dzień 25. listopada 1887. Wydział krajowy zastępować będzie w tej rozprawie adwokat wiedeński, dr. Jan baron Haimberger.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę dworu przy najwyższym trybunale sądowym i kasacyjnym, Feliksa Madejewskiego, wiceprezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Minister skarbu zamianował poborców podatkowych Roberta Filipka i Franciszka Kowalczewskiego, kontrolorami głównych urzędów podatkowych.

* **P. Wahl**, uczeń krakowskiej akademii sztuk pięknych, otrzymał w Wiedniu akademickie stypendjum w kwocie 2.000 zł. rocznie i wyjeżdża na trzyletni pobyt do Włoch. P. Wahl był przed kilku laty uczniem krakowskiej szkoły sztuk pięknych, gdzie na kursach rysunkowych odznaczył się talentem, za co odpowiednią nagrodę otrzymał. Następnie w Monachium w ciągu lat czterech pozyskał medal i trzy nagrody. W 1885 na konkursie akademii berlińskiej jako Polak nie zawahał się stanąć do walki i otrzymał również pierwszą nagrodę 2.500 marek. Był to jedyny Polak, który wyszedł zwycięsko na konkursie berlińskim.

Koleżkij assesor, gaspudin Piotr Koskisz, jak twierdzi jego paszport rosyjski, wzdumał odwiedzić Kraków. A że to szeroka natura, i byle kieliszka się nie uleknę, przeto przybył w mury Krakusa grodu w stanie mocno podchmielonym. Kilkanaście stakanczyków wódki usposobiło gniewnie pana asesora, a ponieważ to zdarowo gniew swój na kimś wyrzucić, przeto skorzystał pan assesor z obecności kilku żydów, i dalej im wymyślać. „Ach ty jewrej, sukinyń, padlec, stierwiatina, wot tiebie“ itd., rozlegało się po peronie. Ponieważ ck. policja nie jest biegła w języku rosyjskim, a była bardzo ciekawa, co znaczą słowa, wyrzucane z ust pana koleżkiewo asesora, poprosiła go przeto grzecznie, aby je przetłumaczył i troszkę ciszej się zachowywał; gdy to jednak nie pomogło, postanowiła mu służyć za przewodnika po nieznanym mieście, i rozpoczęła oprowadzenie go od zaznajomienia z zabytkiem dawnej architektury, zwanym domem „pod telegrafem“ (kordegarda). (*Kur. Krak.*)

Z Bogumina telegrafują, że w chwili nadejścia pociągu wiedeńskiego na stację bogumińską, nieznanemu mężczyźnie strzelił do urzędnika poczty ambulansowej i zrabował wśród zamieszania worek z pieniędzmi. Worek ten, nienaruszony, znaleziono później w krzakach. Sprawca uciekł.

Przygoda astronoma. Do Wilna na całkowite zaćmienie słońca wybrał się, w liczbie innych uczonych, astronom włoski Cornero. Po drodze Cornero zatrzymał się przez kilka dni w Wiedniu, dokładnie układając całą marszrutę, aby się nie spóźnić w oznaczonym terminie. Tymczasem p. Cornero doświadczył smutnej przygody, został bowiem w chwili wsiadania do wagonu okradziony z pieniędzy i paszportu. Biedny astronom znalazł kredyt u znajomych, a paszport również w parę godzin został mu wydany. To wszystko jednak zniweczyło zamierzone plany i wpłynęło na opóźnienie.

Cornero, jadąc onegdaj ku Warszawie, dowiedział się w drodze, iż na ostatni pociąg petersburski już nie zdąży. Skwitowawszy więc z podróży do Wilna, zapragnął astronom dotrzeć do Włocławka. W tym celu wysiadł w Skierniewicach, oczekując na pociąg bydgoski. Tu jednak, wskutek błędnej informacji, wsiadł do wagonu pociągu miejscowego, zatrzymującego się tylko w Kutnie. Kiedy mu oznajmiono, iż znajduje się tylko o kilka mil od wskazanego pasa zaćmienia całkowitego, biedny astronom był w rozpacz. Nie dał jednak za wygraną i zrezygnował się na podróż kołami wśród ciemnej, dżdżystej nocy, w arcyprywatnym wehikule. Przed samym wschodem słońca istotnie dotarł do pasa całkowitego zaćmienia, lecz chmury olwiane nie pozwoliły mu przedsięwziąć żadnych obserwacji astronomicznych. Może się pocieszyć, iż w Wilnie takżeby nie więcej nie zobaczył. Cornero jest dyrektorem obserwatorium w Padwie.

Znowu defraudacja pocztowa. Zaledwie wielki defraudant pocztowy Zalewski znalazł się za kratami więziennymi, a już nowe sprzeniewierzenie porusza umysły w sferach urzędniczych pocztowych — sprzeniewierzenie na szkodę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Parowiec pocztowy „Leda“ kursuje codziennie między Wiedniem a Hainburgiem. Dnia 14go b. m. statek ten odpłynął z Wiednia z listami, oddał po

drodze listy na wszystkich stacjach, a dopiero w Hainburgu spostrzeżono, że torba z listami pieniężnymi i poleconymi zaginęła. Zarządzone natychmiast badania okazały, że w torbie znajdowało się tylko ośm listów poleconych, adresowanych do rozmaitych kupców i przedsiębiorców w Hainburgu i okolicy.

Wysokości rzeczywistej szkody nie można było obliczyć, gdyż zawartość listów nadanych tylko jako „polecone“ nie jest znana. Dyrekcja poczt i telegrafów zażądała od Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju odszkodowania po 20 złr. za każdy zaginiony list, gdyż tyle musi zwrócić stronom reklamującym. Zdaje się, że złodziej skradł torbę na okręcie tuż przed przybyciem do Hainburga, i że potrafił dostać się wraz ze zdobyczą na brzeg. Czy jednak sprytny „przedsiębiorca“ będzie miał z tej zdobyczy wiele pociechy, to kwestja.

Ofiarą nieszczęśliwego przypadku padł przed kilku dniami adiunkt sądu powiatowego w Leżajsku p. Schlein. Kiedy wracał wózkami z Łańcuta, spłoszyły się konie i skoczyły w bok, skutkiem czego wóz przewalił się do rowu. Na upadającego p. Schleima zwała się wieżona z Łańcuta maszyna do szycia i tak nieszczęśliwie ugodziła go w głowę, że tenże w kilka godzin ducha wyzionął. Zmarły szczycił się mianem dzielnego urzędnika i prawnego kolegi.

Obywatelstwo honorowe. Dnia 18go b. m. nadała rada gminna miasteczka Lutowisk p. Juljuszowi Kohnowi, właścicielowi dóbr ziemskich i tartaków parowych, zamieszkałemu we Wiedniu i p. Edwardowi Fripplowi, poczmistrzowi w Lutowiskach w uznaniu ich zasług około dobra miasta położonych, tudzież p. Henrykowi Martiniemu w uwzględnieniu jego długoletniej i wytrwałej pracy jako burmistrza tegoż miasta, honorowe obywatelstwo.

Wydalania z Prus. *Warszawski Dniw.* otrzymuje z Mławy następującą korespondencję: „Z posterunku granicznego w r. 1883 uciekł do Prus strażnik Boboryka, który mając w Rosji żonę, zawarł w Prusach powrotny związek z Marjanną Kubicką. Obecnie w miesiącu lutym Boboryka powrócił do kraju i otrzymał wyrok, skazujący go za zbiegostwo do batalionu poprawczego w Bobrujsku. Pozostałej w Prusiech żonie polecono wydalic się ztąd za mężem. Władze rosyjskie odmówiły przyjęcia jej, uważając związek Boboryki za bigamią.

„Rząd pruski nie poprzestał jednak na tem wyjaśnieniu i powtórnie domaga się o przyznanie Kubickiej, jako prawej żony Boboryki, twierdząc, że drugie małżeństwo zbiega było zawarte w Prusach z zachowaniem wszelkich wymaganych przez prawo formalności. Sprawa jeszcze nie załatwiona.“

Samobójstwo ociemniałego. Do rzędu faktów wyjątkowych należy samobójstwo, popełnione w Warszawie przez ociemniałego grajka, Kozłowskiego. Nieszczęśliwy ten, liczący lat 27, po ukończeniu instytutu ociemniałych, zamieszkał w specjalnym przytułku przy ulicy Piwnej. Jako zdolny muzykant, K. cieszył się powodzeniem, które natchnęło go myślą porzucenie kawalerskiego stanu. Projektowi zdawało się uśmiechać pomyślnie rozwiązanie, kaleka bowiem spotkał na swojej drodze młodą pannę X., córkę ubogich rodziców. Dziewczę wobec zbyt wyraźnego i szczerzego postępowania Kozłowskiego nietylko, iż nie okazywało obojętności lub niechęci, lecz przeciwnie utwierdzało jego zamiary. W rezultacie K., zapewniony o wzajemności bogdanki, udaje się do niej z miłą deklaracją i otrzymuje kategoryczną odmowę.

— Nie mam odwagi połączyć się z kaleką na całe życie — odparła panna X. na błagania biedaka. Ugodzony serdecznym ciosem, K. przez kilka dni zachowywał się obojętnie i milcząco. Po kilku dniach znaleziono go w zajmowanej stancyjce bez życia. Zakończył smutny swój żywot na sznurze, zawieszonym u okiennego haka...

Popłoch w cyrku. *Dziennik Łódzki* donosi: W sobotę, podczas przedstawienia operetki niemiecko-żargonowej w teatrze „Thalia“ zdarzyła się awantura, która mogła mieć poważne następstwa. Kilku bezpłatnych widzów dostało się za kulisy. Służba usiłowała wydalic ich ztamtąd, lecz byli to jacyś uparci ichmościowie, gdyż nie tylko, że stawili opór, ale nadto jeden z nich odgrażał się nożem. Zarządzający spektaklem kazał awanturnika oddać w ręce policji. Otóż gdy służba prowadziła go do policjantów utrzymujących straż w przedsiönku, awanturnik zaczął w korytarzu wrzeszczeć na całe gardło „ogień! ratujcie się! teatr się pali!“ Wrzask ten spłoszył do tego stopnia publicę, która dość szczerze zapłaciła teatr, że zaczęto tłoczyć się we drzwiach i wyskakiwać oknami, gdzie kto mógł. Orkiestra zagrała grzmiącego marsza, aktorowie starali się uspokoić widzów ze sceny, lecz w pierwszej chwili popłochu usiłowania te były daremne. Najwięcej ucier-

piała na schodach publiczność z galerji. Ostatecznie wypadku poważniejszego nie było; gdy zdołano już publiczność uspokoić, wówczas zaczęto na dziedzińcu liczyć guzy otrzymane, zwichnięte nogi, pogniecione kapelusze i popsute tiurniury. Główny sprawca popłochu został aresztowany — poczem przedstawienie odbyło się bez dalszych przeszkód.

Zamach dynamitowy w Nowym Jorku. W porcie nowojorskim stał od końca lipca angielski parowiec „The Queen“ który d. 3. sierpnia miał znowu odpłynąć na morze, wioząc prócz pasażerów także dużo bawelny. Tego dnia, gdy jeszcze kończono pakowanie i wiele pasażerów znajdowało się już na pokładzie, upadł na pokład jakiś okrągły przedmiot, z którego natychmiast wybuchnął płomień ok. 10 stóp w górę i równocześnie zaczął z nadzwyczajną szybkością rozlewać się po pokładzie. Wszelkie usiłowania, by ugasić go wodą, pozostały bezskuteczne. Dopiero komenderujący oficer Eston, zobaczywszy pośród płomieni flaszkę, z której ogień zdawał się wypływać, przyskoczył, pochwycił ją w ręce i pomimo silnych, odniesionych przy tem poparzeń rzucił w morze, gdzie reszta znajdującego się w niej płynu rozlała się po powierzchni, płonąć nadzwyczaj żywym płomieniem. Dopiero zapomocą szklanych granatów chemicznych udało się stłumić pożar na pokładzie, który żadnej znacznej szkody nie wyrządził.

Podczas rozruchu, jaki wskutek tego zapanował na pokładzie i na dokach, zauważano człowieka w maulu czółnie, który zdradzał wielki niepokój i usiłował odwiązać węzeł, którym jego łódka była przypięta do doków. Odwiązawszy wreszcie węzeł, człowiek ten przedkimi uderzeniami wiosel popłynął na morze, gdzie jednakże wkrótce przez statek policyjny został aresztowany. Zeznał, że nazywa się J. Mooney, jest Irlandczykiem i miał zamiar zniszczyć okręt angielski, z zemsty jakoby za to, że Anglja kilkakrotnie w Kanadzie zniweczyła flagę amerykańską. Przy nim znaleziono prócz rowolweru, patronów i ostrego sztyletu także coś w rodzaju proklamacji od jakiejś „Irish Revolutionary Legion“, która powiada, że od 5. sierpnia wszystkie statki angielskie w portach amerykańskich mają być albo brane do niewoli albo niszczone, dopóki Anglja nie przeprosi Ameryki za obrażenie flagi. W pomieszkaniu Mooney'a znaleziono kufer z materiałami wybuchowymi. Mooney jednakowoż wkrótce odwołał swe początkowe zeznanie i podał, że jest „wynalazcą“ i zajmuje się pracami chemicznymi, a z zamachem na okręt angielski nie miał nic do czynienia. Nowojorcy fenianie i dynamitardi zaprzeczają znajomości tego człowieka. Mooney'a oddano do obserwacji psychiatrycznej, gdyż jest możliwość, że jest on warjatem.

Paryski „Figaro“, w którym od wielu lat Emil Zola umieszcza swe artykuły o kwestjach literackich, wydrukował w jednym z ostatnich numerów protest pięciu autorów z obozu „naturalistycznego“ przeciw najnowszej powieści mistrza „La Terre“, w której ci autorowie widzą „zwyrodnienie“ powieści.

Pisarze-żydzi. Donoszą z Petersburga do *Od. Wiest*, że przyjmowanie pisarzy-żydów na służbę do urzędów konskrypcyjnych ma być wkrótce zabronionem.

Emigracja żydów z gubernij południowych ciągle wzrasta. W ostatnich czasach wyjechało z Odessy 10 rodzin, z Jałty 3, z gubernji podolskiej również kilka. Większość wyjeżdża do Hamburga, inni znów do Londynu, a z tamtąd do Ameryki.

Wypadek przy ołtarzu. Podczas mszy ranej w kościele św. Jakóba w Pradze, były gwardjan Minorytów O. Florentyn spadł przy pełnieniu funkcji duchownej ze stopni ołtarza, został dotknięty wstrząśnieniem mózgu i za kilka godzin wyzionął ducha. Wypadek ten sprawił na licznie zgromadzonej publiczności ogromne wrażenie. O. Florentyn miał lat 69.

Uniwersytet żeński. W dniu 4. października b. r. ma być otwarty w Eghen pod Windsorem w Anglii uniwersytet żeński, powstały z zapisu testamentowego aptekarza Holloway. Uniwersytet ten będzie nosił nazwę „Royal Holloway College“. Rektorką ma być miss Bishop.

Co konsumuje Wiedeń. W zeszłym roku zabito w Wiedniu 87.000 wółw, które według przeciętnej wagi po 350 kilo dały 28 i pół milionów kilo mięsa, a ponieważ równocześnie sprowadzono 13 milionów kilo mięsa gotowego, więc przypadło na 785.000 mieszkańców na głowę 53³/₄, czyli na dzień 14³/₄ dekagr. Oprócz tego skonsumował Wiedeń 139.000 cieląt, 47.000 baranów i 169.000 bezrogów. Zacięta konkurencja pojawia się w spożyciu zbytkowych mięs, gęsi i kaczek zjedzono 3.000, bażantów 7.000, kuropat 44.000. Mąki zjedzono milion kilogr., chleba wiejskiego milion, jaj 86 milionów, sera milion kilo. Koni zabito 865 więcej jak w roku zeszłym. Konsumacja wódki i wina zmniejszyła się, piwa wzrosła.

Pismo angielskie, Jewish Chronicle, zamieszcza artykuł „Żyda polskiego“, w którym autor ubolewa nad strasznymi przygodami i cierpieniami wychodźców, udających się przez Hamburg do Ameryki. Stają się oni bardzo często ofiarami oszustwa tamecznych agentów, korzystających z ich nieświadomości, oraz niezajomości praw, obowiązujących w tym kraju, tudzież porządku i rozkładu jazdy okrętów. Najczęściej biorąc pieniądze za jazdę do Ameryki, wydają im tylko bilety do Londynu, a nieraz wyludżają od nich pieniądze, i żadnego nie dają biletu. Autor artykułu widział biedną żydówkę z Rosji, od której agent wyłudził do ostatniego grosza, a która następnie zmuszoną była z dzieckiem na ręku nocować przez trzy noce na ulicy w Hamburgu, pod gołym niebem. Nawołuje on bogatych żydów w Hamburgu do przedsięwzięcia środków koniecznych dla położenia tamy nieczym oszustom.

Telefon i śmiertelność pozostawiają mają ze sobą w ścisłym związku, według zdania jednego z doktorów amerykańskich. Lekarz ten twierdzi, na zasadzie jakoby własnych pilnych obserwacji, że śmiertelność, wśród posługujących się telefonem w Ameryce jest trzy razy większa, niż pomiędzy innymi ludźmi, odmawiającymi sobie tego udogodnienia. Według mniemania owego lekarza objawy choroby, spowodowanej ciągłym używaniem telefonu rozwijają się najczęściej w mózgu, płucach i nerwach. *St. James Gazette* powtarzając tę wiadomość, wątpi o jej prawdziwości i nazywa lekarza amerykańskiego fatalistą.

Zakład pirotechniczny w Alosto koło Caserty, wyleciał w powietrze, a tegoż właściciel wraz z żoną, dziećmi i dwoma robotnikami zginęli na miejscu.

Aresztowanie adwokata. W Lubecce aresztowano, jak donosi *Voss. Ztg.*, adwokata dr. Plessinga za kradzież. Powodem aresztowania nader poważanego i mającego adwokata, była administracja majątku po zmarłej wdowie, której krewni twierdzili, że spadek musi być znacznie większym. Między innymi szukano obligacji na 600 marek, której brakowało. Naraz znalazł się w obiegu kupon od owej zaginionej obligacji, a przy dalszym dochodzeniu okazało się, że kupon ten puścił w obieg dr. Plessing. Sąd zarządził dochodzenie karne i kazał uwięzić adwokata. Oskarżony nie przeczy, że obligację zatrzymał, tłumaczy się jednak, że po śmierci wdowy znalazł przypadkowo w pomieszkaniu obligację, a chcąc ją oddać do masy, zatrzymał przy sobie. Lecz wskutek licznych spraw zapomniał to uczynić, a później obawiał się oddać, by go nie spotkał zarzut, że już od początku miał zamiar ją zatrzymać.

Prezydent Grévy obchodził w tych dniach 80-tą rocznicę swych urodzin w Mont-Sous-Vaudrey. Urzędnicy i ludność zgotowali mu piękną owację, wieczór miało iluminowane i odprowadzono staruszkę z muzyką, przygrywającą Marsyliankę, na dworzec kolejowy.

Pogrzeb śp. Zyg. Węclewskiego. Nieobecność większej części młodzieży uniwersyteckiej i profesorów była powodem, że reprezentacja ich nie wypadła tak, jak na to zasłużył sobie zażywy nieboszczyk. Natomiast więcej uczestniczyło publiczności. Na czele konduktu niesiono wieniec od „wdzięcznej młodzieży“, od „akademików lwowskich“ od „senatu uniwersyteckiego“ i od Wydziału filozoficznego, a był także wieniec od gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu. Akademia umiejętności i wszechnica krakowska są zapewne nieobecne w kraju.

Zwłoki eksportowało duchowieństwo ruskie z chórem bursaków i ks. proboszcz lać. św. Mikołaja. Za karawanem postępowała wdowa z sześciorgiem dzieci... ciężka ich dola — bo to sieroty profesora i uczonego polskiego, który umiał zarabiać na sławę imienia polskiego, ale za mało na chleb!

Berła uniwersyteckie w żalobie wyprzedzały szczupłe grono kolegów zmarłego. Nad grobem przemówił imieniem ich profesor dr. Cwikliński, a w imieniu byłych uczniów profesor Majchrowicz. Duchowieństwo nieposłuszne tym razem ordonansom księdza arcybiskupa, wysłuchało obu mów świeckich.

Drugi wieczorek Gustawa Fiszera odbędzie się w środę o godzinie 8. wieczór w sali kasyna miejsk. **Licytacja.** W sprawie egzekucyjnej gal. Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie, przeciw Joannie Peszkowskiej o 9824 zł. 22 ct. wa. dozwoloną została licytacja majątności Zielona czyli Ławki, w powiecie Dąbrowskim, położonej.

Cenę wywołania stanowić będzie wartość szacunkowa, a względnie cena poprzednio ofiarowana 22.832 złr. wal. austr.

Zabójstwa. Jan Masło, parobek, żołnierz należący do obrony krajowej w Zaczarniu, w pow. tarnowskim, został w d. 9 bm., przez dwie siostry swoje, Anielę i Zofię kijami tak silnie pobity, że wskutek odniesionych

obrażeń, zmarł jeszcze tego samego dnia. — W skutek sprzeczki ugodził Wasyl Prowalny w Podrzebeach, w pow. horodeńskim, Józefa Popowicza kamieniem w głowę tak nieszczęśliwie, że śmierć nastąpiła po upływie kilku dni.

Pełny komitet wystawy krajowej odbędzie posiedzenie we środę 31. sierpnia o godz. 4 popoł. w sali Rady miejskiej.

Komisja artystyczna wystawy krajowej odbyła wczoraj posiedzenie, na którym umówiony został szczegółowo z dyrektorem Muzeum Narodowego układ co do umieszczenia rzeźb i obrazów, na jakiego nie starczyło miejsca w salach Tow. sztuk pięknych i w Langierówce. Z ogólnego obliczenia okazało się, że paręset metrów będą po za temi salami potrzebne.

Następnie obraną została komisja mająca się specjalnie zająć rozwieszaniem obrazów, a w której skład wehdzą pp.: Kossak, Łuszczkiewicz, Stachiewicz, Tomkiewicz i Unierzycki.

W końcu powzięto następujące uchwały: katalog obejmować będzie zarówno dzieła z ostatnich lat 20 a zatem i te z nich, które się w muzeum narodowym znajdują, jak i utwory umyślnie na wystawę nadesłane; sala pamiątek Mickiewicza, oraz ta w której się znajduje zbiór kamei, będą w czasie oświetlenia elektrycznego zamknięte. Ostatnia sala Towarzystwa sztuk pięknych przeznaczona się na portrety marszałków i zbiór najlepszych portretów.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Zamknięta z dniem 15. b. m. lista uczestników zjazdu przedstawia się jak następuje. Między uczestnikami, których ogólna liczba wynosi 255, jest 86 krakowskich, a 169 zamiejscowych ze wszystkich dzielnic Polski. Z tych należy 26 do stanu profesorów, 37 do stanu sędziowskiego, 114 do adwokatów, 40 do notariuszów, 9 do urzędników administracyjnych, a 27 do ekonomistów. Na uzasadnione żądanie lwowskiego Towarzystwa prawniczego przedłuża się termin do wnoszenia zgłoszeń na zjazd do końca sierpnia br.

Komitet kwaterunkowy ukonstytuował się pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Adolfa Podwina, do którego pp. członkowie zechcą się wprost udawać. Ponieważ od właścicieli hotelów nie można uzyskać na niepewne przyrzeczeń, że na pewien dzień będą mieć oznaczoną ilość pokoi do dyspozycji, pp. uczestnicy zechcą w zgłoszeniu o pomieszkaniu oznaczyć dzień przyjazdu i pociąg, którym przybędą i zarazem załącząc przypuszczalną cenę pomieszkania za jeden dzień. W tym wypadku mogą z pewnością liczyć na dogodne pomieszczenie.

Uprasza się szanownych pp. referentów o szybkie nadesłanie referatów. Rozesłano już pocztą wszystkim zamiejscowym członkom karty legitymacyjne.

Zuchwała kradzież. Roman Fradera, złodziej kieszonkowy, znany w całej Galicji i Prusach i Sykstus Mikulski, również nalogowy złodziej, napadli w sobotę wieczorem przechodzącego przez ulicę Studencą w Krakowie parobka i popełnili w ten sposób kradzież na nim, iż Fradera rzucił się nagle z tyłu na owego parobka, złapał go za ramiona, Mikulski zaś biegnąc niby na pomoc rzeczonemu parobkowi, objął go z przodu rękoma i skradł mu w jednej chwili pugilares z pieniędzmi w kieszeni. Fradera znajduje się już w aresztach policyjnych, za Mikulskim zaś śledztwo zarządzone. Poszkodowanemu zwrócono skradzione pieniądze.

Sąd powiatowy w Wieliczce daje chlubny przykład spiesznego załatwiania spraw. Jeden z adwokatów krakowskich otrzymał d. 19. sierpnia br. rezolucję tegoż sądu, datowaną d. 20. stycznia, którą załatwiono jego podanie, wniesione d. 27. listopada ubiegłego roku.

Andriolli, znakomity rysownik polski, bawiąc w ciągu tegorocznego lata na Wołyniu, powiększył swą tekę niejednym cennym rysunkiem. Zwiedził on między innymi starożytny zamek radziwiłłowski w Olyce. Rysunek, przedstawiający tę piękną budowę, ukazuje się zapewne w jednym z pism ilustrowanych. Zamek ołycki jest dziś już prawie zupełnie odbudowany z gruzów.

Nowy naczelnik eunuchów. Jak wiadomo zmarł w Stambule naczelnik eunuchów Hafy Behram Aga, naczelnik eunuchów w sultańskim haremie. Posada ta nie długo pozostawała nieobsadzoną, a zeszyły piątek oznajmiono damom honorowym, że Szeryf Eddin Aga mianowany został „stróżem bramy szczęśliwości“, czyli naczelnikiem eunuchów. Damy musiały się kolejno przedstawić nowemu dygnitarzowi.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Z teatru.** P. Ładnowski, który na dwóch ostatnich przedstawieniach w Krakowie był przedmiotem nieustających ze strony publiczności owacji, występuje jutro w tragedji Szekspira „Romeo i Julia“.

* **Nowej biblioteki uniwersalnej**, arcydzieł literatury europejskiej zeszyt za sierpień zawiera: Literatura polska: Michał Bałucki: „Pan Burmistrz z Pipidówki“. Bodzantowicz (K. Suffczyński): „Zawsze oni“. Konarski: „O religii pocziwych ludzi“. (Dok.) Karol Szajnocha: „Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka“. Literatura włoska: Dante: „Boska komedia“.

* **Przy fundowaniu** pomnika Wiktora Emanuela na Kapitolu odkryto resztki starożytnych murów fortecznych, które prawdopodobnie należały do dawnego arx. Znajdują się one na stromym stoku góry i składają się z dwóch regularnych murów z bloków tufowych.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 22. sierpnia. Stan arcyks. Marji Józefy, synowicy Karola Ludwika, z powodu położenia, jest groźny. Arcyksiężną opatrzone św. sakramentami.

Fabrykant mebli Thonet zmarł tu dzisiaj. **Wiedeń 23. sierpnia.** Wskutek deszczów nieustających od niedzieli, Dunaj wezbrał. W okolicach alpejskich, a osobliwie koło Salzburga, w wielu miejscach komunikacja przerwana.

Praga 22. sierpnia. Tonner złożył mandat do Rady państwa.

Praga 23. sierpnia. Niedzielne zgromadzenie młodoczechów w Kolinie zostało wskutek napałów na Gautscha przez starostę rozwiązane.

Berlin 23. sierpnia. Rosyjska pożyczka uzyskana w Paryżu i będzie w zimie zlikwidowana.

Sofja 22. sierpnia. Tonczew otrzymał polecenie utworzenia gabinetu; Stransky ministrem spraw zewnętrznych, rejenci wzbraniają się przyjmując mandat. Trudna do wiary krąży pogłoska, że książę odmówił prośbie co do prywatnej audjencji reprezentantów Anglii, Włoch i Austrii (!) Organ urzędowy *Swoboda* powiada, że żalobną rocznicę detronizacji Aleksandra zinniejsza wjazd Ferdynanda.

Filipopol 23. sierpnia. Koburg odmówił prywatnego przyjęcia konsulów.

Paryż 22. sierpnia. Mobilizacja próbna rozpoczyna się we czwartek.

Paryż 23. sierpnia. Spodziewają się tu, że wkrótce przedsięwzją mocarstwa wspólne kroki przeciw Bułgarji.

Petersburg 23. sierpnia. Rząd postanowił jak najprędzej wybudować wielki arsenał na Pradze, a równocześnie dopełnić fortyfikacyj Iwangrodu i Brześcia litewskiego.

Stambuł 23. sierpnia. Wulkowicz oznajmił w imieniu rządu bułgarskiego, że Koburg zamierza odwiedzić sultana w Stambule.

Humorystyka.

Humorystyka „zaćmieniowa“. *Kurjer Warszawski* podaje następujące urywki z powodu zaćmienia słońca:

— Cóż, panie Macieju — zwracam się do zgrzybiałego staruszka — nie udało się zaćmienie, szkoda pieniędzy na szkiełko?

— No, no, pieniądze nie stracone, szkło przyda się na przyszyły raz...

— Żono, jnż czas, idziemy na zaćmienie.

— A czy wzięłeś wszystko co potrzeba?

— A jakże, mam parasol.

Profan w chwili największego zaćmienia:

— Proszę pana, jaki to nieporządek, trzymać tłumy w zupełnym mroku. Za granicą w podobnym wypadku zapalonyby kilkanaście elektrycznych latarni!

Na wybrzeżu Wisły jakaś drobna osóbką wspina się na palce:

— Niech panowie nie zastaniają; doprawdy, nie widzę, co się tam na przodzie dzieje.

Prowincjonalista do zebranej przy moście grupy:

— Przepraszam panów, czy to tu będzie się odbywało zaćmienie?

— Nie panie, dla zbyt szczupłego miejsca zaćmienie przeniesiono na Solec.

Po skończonem zaćmieniu jeden z pesymistów wrzussa ramionami.

— To mi dopiero wielka sztuka!... taki zmrok można oglądać codziennie wieczorem!

W chwili największego zaćmienia zegary miejskie złudzone zmrokiem, wskazywały godzinę 5 minut 30 wieczorem, jakkolwiek było to o wpół do szóstej rano.

Taki ma dobrze.

— Cóż panie bankierze, pojedziesz pan oglądać zaćmienie słońca.

— Mój panie, ja każę w domu zapalić wszystkie lampy i nie ruszę się ani na chwilę. Jak kto ma pieniądze, to nie potrzebuje chodzić po ciemku.

Wiadomości polityczne.

Berlin 20. sierpnia. O zebraniach właścicieli gorzelni celem obrad nad projektem koalicji spirytusowej, podają dzienniki następujące wiadomości:

W Dreźnie odbyło się w dniu 16. sierpnia zebranie saskich producentów okowity, w którym wzięło udział 155 interesentów. Zebrani przyklasnęli jednogłośnie projektowi założenia towarzystwa akcyjnego ku wyzyskaniu okowity.

W Frankfurcie nad Odrą nader liczne zebranie gorzelników zgodziło się jednomyślnie na to, że projektowany układ jest niezbędny, i że właściciele powinni przystępować do projektowanego towarzystwa.

Z Wrocławia donoszą pod dniem 18. sierpnia: 250 szląskich właścicieli gorzelni przyjęło jednogłośnie układ z towarzystwem akcyjnym ku wyzyskaniu spirytusu.

W Szczecinie oświadczyło się 25 uczestników zebrania stanowczo za przystąpieniem do towarzystwa, większość zastrzegła sobie jeszcze ostateczną decyzję w tej sprawie, inni byli jeszcze chwilowo z kim innym związani, stanowczo nie oświadczył się nikt przeciwko nowemu przedsięwzięciu. — W końcu wybrano mężów zaufania, którzy mają działać w poszczególnych powiatach i nakłaniać właścicieli gorzelni do przystąpienia do koalicji.

Z Moguncji donoszą, że aresztowani przed trzema miesiącami żołnierze z Alzacji i Lotaryngji, обвинieni o należenie do tajnego stowarzyszenia, zostali na wolność wypuszczeni.

Redaktor Freis. Zeitung Emil Barth, skazany został za obrazę nakładcy i redaktora gazety Tilsiter Zeitung, którą nazwał w skrzynce od listów pismem gadzinowem, na karę 150 mr.

Berlin 22. sierpnia. Za obrazę księcia Bismarka skazany został redaktor Siegener Volksblatt Karol Meier na 3 miesiące więzienia. Sąd dopatrzył się obrazy księcia Bismarka w wierszu na dzień 1. kwietnia t. j. dzień urodzin ks. kanclerza, w którym powiedziano, że książę przez otrzymanie orderu chrystusowego został spowodowany do zmiany swej polityki.

Londyn 22. sierpnia. Z Giurgiewa telegrafują do dziennika Standard, że odkryto tam spisek, mający na celu zamordowanie ks. Koburskiego.

Sofja 22. sierpnia. Swoboda znów poczęła wychodzić pod redakcją znanego patrioty Zacharjuszka Stojanowa i p. Telkowa dotychczasowego redaktora dziennika Nezawissimost.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 22. sierpnia 1887.

Table with 4 columns: Lwów, Tarnopol, Podwołoczyska, Jarosław. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Wyka, Rzepak, Lnianka, Koniczna czerw., Koniczna biała, Konicz. szwed.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 do 50 nominal.

Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 25.00—26.00.

Usposobienie spokojne.

Nafta. Wiedeń 22. sierpnia: — do —; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 5.95 do —; na sierpień 5.80, sierpień-grudzień 6.—; Antwerpja na sierpień 15. 3/8 do —; Nowy-York 6. 1/2; Filadelfia 6. 1/2.

Nadesłane.

Nasze krajowe rzeźby z drzewa,

Ornamenta i figury, tudzież wszelkie przybory dla kościołów i cerkwi wraz z pozłożeniem wykonuje

Tadeusz Sokulski, Lwów Piekarska 4.

Restauruje zabytki starożytne.

W Przemysłu przy ulicy dobromilskiej w poblizni miasta jest do sprzedania z wolnej ręki nowo wybudowana kamienica 2 piętrowa z ogrodem, wynajęta na lat 7 na kancelaryę wojskową za roczny czynsz 2200 złr. Bliższych wiadomości udzieli budowniczy Marceli Pilecki w Przemysłu.

Wygody, dostatki, to czynniki spójny w ciele budowniczym, rzęce; zle. to skrótca, spokój wróca Lippman'na Karlsbadzkie proszki musujące.

4 1/2 i 4 1/4 listy zastawne

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez dołożenia prowizji.

Do PP. posiadaczy obligacyj indemnizacyjnych i listów zastawnych tutejszych instytucyj finansowych.

Nie jeden posiadacz powyższych papierów znajduje się w błędnym mniemaniu, że ma papier, który mu niesie odsetki i przekonuje się za późno przypadkowo, że z własnej winy przez długi czas zamiast procentów pobierał część swego kapitału, ponieważ obligacja albo list zastawny już od dawna jest wylosowany, kupony od tego czasu były bezprawnie spieniężane, skutkiem tego kapitał się zmniejszył. Rzecz oka na rozmaite listy ciągnięć przekonuje, że miliony zlr. niespieniężonych, a wylosowanych, a zatem nieoprocentowanych obligacyj i listów zastawnych pozostają w rękach posiadaczy.

Dlatego zwracamy uwagę pp. posiadaczy takich papierów na ten stan rzeczy, a nawet upraszamy ich o przysłanie nam spisu numerów znajdujących się w ich posiadaniu papierów. Chętnie porównamy te spisy z listami ciągnięć, jeżeli znajdziemy między tymi listami wylosowane, doniesiemy o tem posiadaczom, spieniężymy im te papiery bez prowizji i na żądanie przesyłamy im natychmiast gotówkę lub też inne papiery.

Przy tej sposobności podajemy do wiadomości, że tak wylosowane, dnia 1. listopada płatne obligacje indemnizacyjne, jak i wylosowane dnia 1. grudnia płatne listy dłużne Towarzystwa kredytowego ziemskiego w pełnej wartości nominalnej z doliczeniem bieżącego kuponu bez żadnego potrącenia w każdej chwili wypłacamy albo wymieniamy na inne papiery najtańszej obliczone.

Polecenia z prowincji wykonujemy spiesznie i rzetelnie bez doliczenia prowizji.

We Lwowie w sierpniu 1887.

Dom bankowy i kantor wymiany SOKAL & LILIEN

WYSTAWY i MUZEA. NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cent., w niedziele i święta 15 cent.

Lwów, z lzby handlowej

22. sierpnia 1887.

Table with 3 columns: Item, price, quantity. Rows include: Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego, Listy zastawne za 100 zł., Listy dłużne za 100 zł., Obligacje za 100 zł., Losy, Monety.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. sierpnia 1887.

Table with 3 columns: Item, dzisiejsze, z dnia poprzedn. Rows include: Akcje węgierskie banku kredytowego, Akcje Banku dla krajów koronnych, Losy promiowane węgierskie, etc.

Berlin, dnia 20. sierpnia 1887.

Table with 3 columns: Item, dzisiejsze, z dnia poprzedn. Rows include: Rosyjski rubel papierowy, Akcje austriackie kredytowe, Akcje kolei Karola Ludwika, etc.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Table with 5 columns: Station, Pociąg kurierski, Pociąg pospieszny, Pociąg osobowy, Pociąg miastowy. Rows include: Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa, Z Podwołoczysk, etc.

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5.59 rano.

160
 Prymarjusz szpitala powszechnego
Dr. EDWARD SAWICKI
 ordynuje od 1. Września r. b. w Rynku 28. II. p.
 w godzinach zwyczajnych.

Dr. E. Brühl
 ordynuje od września do
 maja w Meranie, villa
 Livonia;
 w lecie w Gleichenbergu.
 148

**W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym
 Maryi Zagórskiej**
 ulica Czarnieckiego liczbą 12.
 rozpoczyna się kurs szkolny dnia 3. Września.
 Jak dotąd, tak i w roku bieżącym program nauki w ośmiu klasach zastosowany jest ściśle do statutu szkół wydziałowych. Zwraca się szczególną uwagę na naukę języków. Nadto istnieje będzie jak w latach ubiegłych dziesiąta klasa nauki dopełniającej.
 Wpisy tak stałych pensjonarzy jak dochodzących uczennic rozpoczynają się od 28go sierpnia, codziennie od godziny 11tej rano do 6tej po południu.
 166

Ariston olbrzymi
 przerobiony na dubeltowe (Harmonium) głosy można grać słysząc u Alberta Góni, fabrykanta instrumentów Rynek I. 8. III. pięć. i tenże daje znać szanow. P. T. Publiczności, iż li tylko on we Lwowie w tem zawodzie jako doświadczony, przyjmuje do naprawy: Arystony, Herophony itd. i przerabia takowe na swój własny system na dubeltowe smyczkowe głosy pod gwarancją.
 161

Morele (aprykozy) 46
 kosz 5 kilogr. Moreli zhr. 1.90 z opakowaniem, również wszystkie inne owoce do smażenia wysyła Wiosko-Tyrońska Owocarnia Fryderyka Schleichera.
 Ryg Sykstyńskiej 2.

Podziękowanie.
 Niniejszem składam Wmu Panu Zygmuntowi Blum, lekarzowi w Belzie za bezinteresowne wyleczenie mej żony z ciężkiej i niebezpiecznej słabości, jakoteż za zrzeczenie się przedsięwziętą operację i szczerę zajęcie się przez cały czas trwania słabości pacjentki — moje serdeczne dzięki, niech Ci czcigodny Panie Bóg stokrotnie wynagrodzi.
 174
 zawsze wdź czyny
Władysław Lam

Realność
 we Lwowie ulica Cmentarna 1. 7., składająca się z 2 domów, pięknego ogrodu, placu pod budowę, studni, sprzedaje się za 13700 zhr.; długu 4.500. 170

PRACOWNIA sukien damskich Natalji Goldberg
 ulica Kazimierzowska I. 8. we Lwowie 158
 przyjmuje suknie najstrojniejsze od 3 zhr. do 3 zhr. 50 ct.

Pasy do maszyn
 ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Stolarzy, w swym zawodzie zdolnych potrzebuje do robót budowlanych przy fortyfikacjach, kolejach i budowie szpitalów
 174
Karol Thomas
 przedsiębiorca w Przemysłu.

Karol Fibich
 we Lwowie, pl. Bernardyński 15.
 oraz uprzedza całkowite lub częściowe; tuzinowa sprzedaż pasków na książki, jakoteż innego rodzaju pasów do plaidów. Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres rymarski i galanteryjny.

Ogłoszenie!
 Administracja dóbr Łopatyn — Szczurowice w powiecie Brodzkim, wdzierżawia od 1 Stycznia 1888 roku na 6, względnie 9 lat, następujące folwarki:
 1 Folwark „Stefanówka“ zwany, położony przy gościńcu wiodącym z Łopatyna do Radziechowa i Sokala — z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi — o 391 morgach pola ornego i 50 morgach łąk. 156
 2 Folwark „Woronka“ alias „Podbatyów“ zwany, położony przy gościńcu wiodącym z Łopatyna do Strzemileza — z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, o 462 morgach pola ornego i 60 morgach ogrodów i łąk. —
 Blizszych szczegółów powziąć można ustnie lub piśmiennie u Administracji dóbr.
 Łopatyn dnia 15 Sierpnia 1887.

Kalendarz „Kurjera Lwow.“ ilustrowany na rok 1888.
 wyjdzie w Sierpniu starannie opracowany tak pod względem informacyjnym, jako też i literackim.
 Ogłoszenia przyjmują się po cenach zesłorocznych do 25 Sierpnia 1887.
 Cała stronica 4to . . . 24 zhr.
 Pół stronicy 12 „
 Ćwierć stronicy 6 „

HERBATY
 chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
 we Lwowie pl. Marjański 10
 poleca zbioru majowego:
 1/2 kilo Congo — — — zhr. 1.60
 „ „ Souchong czarna „ 2—
 „ „ zbiór majowy 3—
 „ „ Kaysow czarna — 4—
 „ „ Melange de Londres 4—
 „ „ Pecco — — — 3—
 „ „ karawanowa 4—
 „ „ najprzedniejsza 6—
 „ „ Wysiewki herbaciane 1.30
 „ „ najlep. herbat 1.60
 Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. (1004)
 Opakowania się nie liczy.

Ceny zniżone!
PARKIETY
 i Posadzki deszczulkowe 58 w wielkim wyborze po cenach począwszy od zhr. 1.85 za metr kwadratowy poleca Fabryka parowa Braci Wczelaków we Lwowie.

Przedsiębiorstwo wiertnicze
 W wybudowanym terenie nad koleją zkompletnym rygiem kanadyjskim obsadzona biegłymi ludźmi jest dla zmiany stosnków właściciela wraz z kontraktem za cenę kosztów do odstąpienia. Blizszą wiadomość udzieli Dr. Karol Neyman Gorlice.

Morszyn
 Zrojowisko solankowo-borowinowe
Zakład wodo-leczniczy Kąpiele słoneczne
 przyjmuje pacjentów przez całe lato
 106 Dr. Aleksander Medwey.

Cegielnia z 12-stoma morgami
 gruntu i dobrymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi przy mieście powiatowym Dobromilu do sprzedania. Czysty dochód z cegielni zawsze najmniej rocznie 400 zhr. wynosił. Blizsze wyjaśnienia udziela W. Krzeptowski w Dobromilu. 168

Mleko świeże niezbierane, zawierające 4% tłuszczu dostarczać może codziennie po **nizkiej cenie** wzorowy folwark gospodarstwa mlecznego w okolicy Lwowa, w dowolnej ilości, mleczarniom, zakładom publicznym i t. p. Oferty z podaniem wymaganej ilości przyjmuje pod literą K. K. Administracja „Dzień ika Polskiego“.
 Umowa co do ceny nastąpi po zgłoszeniu. 162

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
 po 1 1/2 centa od wyrazu.

utrzymany, do sprzedania. Wiadomość w hotelu Angielskim. 884

Polominiatury pastelowe, Stefana Gzywińskiego, pl. Benedyktyński nr. 2. 738

Ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznym poszukuje miejsca od 15. września b. r. Urząd pocztowy Mikołajów. 885

Ważne dla każdego. Uczę gruntownie w przeciągu 2 godzin fabrykacji zwierciadeł według systemu francuskiego. Honorarium mierne. Zapłata po skutku. Oferty pod cyfrą: „Ważne“ w Adm. Kurjera. 870

Mieszkania i sklepy
 po 1 cencie od wyrazu.

Rutynowany nauczyciel, który właśnie ukończył ze swym uczniem całe gimnazjum i maturę w jednym z domów arystokratycznych poszukuje umieszczenia w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Blizsza wiadomość w Administracji Kurjera. 866

W domu pod l. 24 w rynku nad księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego 3 pokoje z kuchnią na III piętrze w oficynach zaraz do wynajęcia. 701

100 guldenów i więcej nagrody temu, kto mi posadę wyjedna. Wiadomość pos e restante Lwów W. W. 877

W pałacu realności l. 4. ulica Sakramentek jest do najęcia z dniem 1 Września 1887 pomieszkaniu zupełnie separowane, składające się z salonu, 5 pokoi, werandy, ku hni, etc. etc. Blizsza wiadomość na miejscu. 873

Fortepiany nowe z fabryki Bendorfera, Schweighofera, Heitzmana, Hofbauera, Hamburgera, Petrofera i innych po cenach bardzo umiarkowanych jak również i fortepiany nieco przegrane od 180 zhr. począwszy poleca i za takowe gwarantuje firma J. Baika od 47 lat istniejąca we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika 1. 7. 654
J. Baiko Mussil.

Ulica Sapihy obok szkoły 3 duże pokoje z przynależnościami zaraz do najęcia. 871

Krawczyni uzdolniona tak w kroju, jak i szyciu która prowadziła przez kilka lat pracownię na własną rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Blizsza wiadomość pod literą A. K. Lwów ulica Lyczakowska l. 86. 869

Pod l. 4. ulica Kopernika na l. 1. piętrze są 6 pokoi z kuchnią i przynależnościami od 1. Października do wynajęcia. 876

Emerytowany nauczyciel szkół ludywych w czerstwie zdrowia i zdolny do udzielenia nauki dzieciom od pierwszej do czwartej klasy według planu naukowego — biegły w polskim, ruskim i niemieckim języku, poszukuje umieszczenia pod bardzo skromnymi żadaniami, przyczem może załatwiać wymogi urzędowe zastępstwa większej posiadłości. Prosi o awiadomienie przez Admin. „Kurjer. Lwowski“ 804

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera** Kazimierzowska 37. 574

Uczeń jest potrzebny do praktyki rytowniczej, ul. Sykstyńska l. 15. we Lwowie, Aleksander Schindler rytownik na drogich kamieniach i metalach. 880

W nowo wybudowanych kamienicach przy ulicy Zimorowicza naprzeciw gmachu „Sokola“ są następujące z możliwymi wygodami i elegancją urządzone pomieszkania: II. i I. piętro 4 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależnościami, 3 i 2 pokoje bez przedpokojem i z przedpokojem, w parterze 6 pokoi z przedpokojem i przynależnościami. Na I piętrze, — pokoje kawalerskie frontowe i w oficynach. 811

Nauczyciel zawodowy o wyższym wykształceniu, z zakresu nauk szkół gimnazjalnych i nauk szkół wydziałowych, władający, obok posiadania języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie objąć lekcye w językach tychże we Lwowie lub na prowincyi w charakterze nauczyciela prywatnego w zakresie nauk gimnazjalnych, lub też szkół wydziałowych. Bliz. wiad. u p. Sekretnego, profesora, we Lwowie, ulica Skarbowska, l. 25. parter. 885

Przy ulicy Ossolińskich l. 10 (gmach J. E. ks. Sapihy) do wynajęcia od 1 Października 8 pokoi z kuchnią i przynależnościami II. piętro front — od 1 Września 4 i 3 pokoje z przynależnościami. — W kuchniach wodociągi. 850

Uczniów a względnie uczennic stosownie do życzeń Rodziców na ikt i mieszkanie z pomocą naukową przyjmuje się ulica Lindego liczbą 7. we Lwowie. 886

Ulica Kurńska l. 3. na I piętrze pomieszkanie 3 pokoje, przedpokój, nyzia i kuchnia od 1go września. 864

Powóz półkryty, wiedeński, z walizką hamulcem ilatarniami, dobrze

2, 3, 4, 8, pokoi z balkonem I piętro. Ulica Kraszewskiego l. 23. 879

Łezaków l. 3. pomieszkanie w Ł podwórzu I. piętro 3 pokoje z przynależnościami. 887

Korespondencje prywatne.
 Antigone błagam o słowo nadzieji — wrzeszcz tuż za plecami — sposobność łatwa. — E (urimenes). 889

